

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: jeudi 22 avril 2004 08:33

À: Piotr Dmochowski

Objet: 22.4.2004

Warszawa: czwartek, 22 kwietnia 2004

Jeśli nie odpowiem w ogóle, to oskarżysz mnie, że nie odpowiadam na listy, a odpowiedzieć zgodnie z najświętszą prawdą nie mogę, bo mam szlaban. Przysięgam jak na świętej spowiedzi: NIE MAM ZIELONEGO POJĘCIA ile i jakie obrazy były wystawione. Obiecano mi też uroczyście (w odpowiedzi na sto tysięcy moich próśb), że ostatni raz miałem to połączenie wizualne i zdemonstrować mi diabelską aparaturę cyfrową. Moje nerwicowo żołądkowo jelitowo pęcherzowe problemy, które napędzają się same ze siebie („oby tylko nie pogoniło mnie na stronę, gdy będę na wizji” – co oczywiście działa jak samosprawdzająca się przepowiednia lub jak środek przeczyszczający) utrudniają mi maksymalnie nawet taką formę łączności z PT widzem. Ludziom trudno to wyjaśnić co 5 minut, bo jest to dla mnie krępujące. To co wiem: to że wystawa jest na Zamku w jakiejś dużej, gotyckiej sali, wokół której ustawiono standardowy zestaw ekspozycyjny, który jest być może monotony ale łatwy od transportu i montażu i umożliwia idealne, równe i bezodblaskowe oświetlenie każdego obrazu (wysłałem Ci kiedyś fotografie z Kołobrzegu jak to wygląda). Na małym monitorze kontrolnym, który w trakcie telekonferencji stał na moim stole, widziałem bardzo niewyraźnie jak to wyglądało. Ludzie w Szczecinie chyba śmielsi niż w Poznaniu i Łodzi, bo dosyć spontanicznie zadawali pytania. Tyle wiem. U mnie w mieszkaniu z boku poza wizją, siedział zatrudniony w tym celu technik z Warszawy, który w razie jakichś niesprawności przekazu, miał łączyć się komórką z organizatorami (bo ja byłem na ekranie) ale nie było takiej potrzeby. Przez pół godziny potem przekonywał mnie, bym nie rezygnował na przyszłość z takiej formy komunikacji z publicznością, bo doskonale sobie z tym radzę, tak jakby mój problem miał polegać na radzeniu sobie z pytaniami. Problem polega na radzeniu sobie z moim przewodem pokarmowo moczowym. No i tak to przeszło, poczym przez dwie godziny napełniałem pusty żołądek oraz uzupełniałem płyny w organizmie, wypijając chyba ze trzy litry PepsiMax z sokiem grejpfrutowym, bo czułem się jak odratowany na Saharze. Potem oczywiście miałem koszmarną noc na skutek przejedzenia przed snem i opicia się nadmiaru płynu i dziś jestem nie do życia. O jak dobrze, że był to już ostatni raz!

Nie mam pojęcia dlaczego zdjęcia od Sołtyska nie otwierają się, a moje się otwierają. Być może prosty program antywirusowy jaki Microsoft łączy integralnie do Windows XP, ocenia niektóre załączniki jako „niebezpieczne”. Takie coś można wyłączyć zwykłym „ptaszkiem” ale musiałby Ci to zrobić Bambo, bo to jest po prostu opcja w Outlook Expresie, ale oczywiście nie jestem pewien, że to się dzieje z tego powodu. W kontakcie w wytworami Microsoftu każdy głupieje. Obowiązuje tu styl Wojtyły: Tajemnica Trójcy Przenajświętszej. Tajemnica Odkupienia. Tajemnica zawieszania się Windows. Innego wyjaśnienia nie ma. Cześć
Zdzisław